

## *TONIA, junior*

### *To wszystko przez piłkę...?*

Miałam już dość. Ciągłe życie w schemacie. Szkoła, nauka, trening, spanie. To nie tak, że nie lubiłam tego, co robię. Gra w piłkę była jedyną przyjemnością, na jaką mogłam sobie pozwolić. Gorzej było z edukacją. Wcałe nie uczyłam się źle. To nie tak. W szkole byłam wyśmiewana, obrażana i gnębiona.

Prosiłam mamę o domową naukę, lecz ona na siłę starała się wcisnąć mnie w środowisko rówieśników. I co gorsza robiła wszystko, abym skończyła z piłką. W domu przedłużała korki z matematyki, żebym nie zdążyła na trening. Po wysiłku kazała siedzieć do nocy i poprawiać oceny, które wcałe nie były tragiczne.

Pewnego dnia, podczas kolejnej poważnej rozmowy, w której zostałam upokorzona i skarcona za 4 z matematyki, nie wytrzymałam. Wstałam od bogato zdobionego stołu, uderzyłam pięściami i krzyknęłam:

- MAM DOŚĆ! Jestem twoją jedyną córką, mam bardzo dobre stopnie i jestem posłuszna! Czego ty jeszcze ode mnie oczekujesz?!

- Dziecko! Przestań dyskutować! Masz wszystko, czego potrzebujesz: dom, mnie, prywatną szkołę... Jedyne czego oczekuję to szacunku z twojej strony! Jesteś niewdzięczna, pyskata, a w dodatku zamiast - nie wiem - grać na skrzypcach, ty latasz za piłką! – odezwała się.

Jej ciemne włosy jeszcze bardziej wyostrzyły rysy twarzy.

- Czyli to o to chodzi? Nienawidzisz mnie, bo gram w piłkę? – zrobiło mi się bardzo przykro.

- Od zawsze robiłam wszystko, abyś była ze mnie dumna. Niestety, nigdy nie byłam i nie będę wystarczająca.

- Zejdź mi z oczu. JUŻ!

- Tęsknię za tatą.. On umiał mnie wysłuchać... I zawsze był dumny... - szepnęłam, czując łzy pod powiekami.

\*\*\*

Nie rozmawiałam z mamą już kilka dni. Porozumiewaliśmy się jedynie sztywnymi SMS-ami i kiwnięciami głowy podczas śniadania. Żadna z nas nie chciała poruszać tematu zmarłego ojca i wracać wspomnieniami do wypadku.

Ja wiedziałam, dlaczego nie lubi tego, w co gram. Mój tata dostał ataku serca po silnym faulu podczas jednego z meczów na boisku. Lekarze robili wszystko, co w ich mocy, aby utrzymać go przy życiu. Niestety bezskutecznie. Zmarł na miejscu.

Po tym zdarzeniu na długo skończyłam z tym sportem. Pół roku temu znowu wróciłam, chcąc pamiętać na zawsze to, co nas najbardziej łączyło.

Dlatego też bardzo zamknęłam się na bliższe relacje i nie chciałam mieć przyjaciół. W szkole byłam „dziwakiem”. Nikt już do mnie nie podchodził nawet o głupie spisanie zadania. Nie przeszkadzało mi to ,choć z czasem zaczęło po prostu męczyć.

Siedziałam w pokoju, słuchając głośnej muzyki, kiedy do drzwi zapukała mama.

- Julio? Proszę, czy możemy porozmawiać?

Głośno westchnęłam i przekręciłam klucz w drzwiach.

- Wejdz.

- Kochanie, przyszedłam cię przeprosić. Długo myślałam nad tym wszystkim. Tata nie byłby zadowolony. Wiem, że to właśnie przez piłkę nożną byliście tak blisko. Kiedy odszedł było ciężko, ale nigdy nie pozwoliłby zaprzestać szlifować twój talent. Bardzo cię Kocham, a z tym wiąże się również to, że się bardzo martwię. Zrozum i wybac mi córciu.

- Kocham cię mamo – powiedziałam, próbując hamować łzy napływające do oczu.

- Chodź, bo spóźnisz się na trening – powiedziała, jednocześnie śmiejąc się i płacząc.

- Może dzisiaj pójdziemy razem? Zobaczysz, jak mi idzie? Od wypadku nie zawitałaś na żaden mecz...

- No dobrze. Potem stawiam kolację! – rzekła i jeszcze raz mocno mnie przytuliła.

Od tego momentu moje życie diametralnie się zmieniło. Każdą wolną chwilę poświęcałam na wzmocnienie więzi z mamą i powoli otwierałam się na nowe znajomości.

W szkole udało mi się przeprowadzić krótką rozmowę z Mają, dziewczyną z klasy. Miała piękne brązowe włosy, zielone oczy i swoim uśmiechem zarażała każdego. Z czasem zostałyśmy najlepszymi przyjaciółkami, a dzięki jej wsparciu szkolne obelgi i gnębienia odeszły w niepamięć. Wszystko układało się doskonale: relacje z mamą, wielogodzinne rozmowy z Mają, udane mecze. Wszystko. Do tego dnia...

Wychodziłam właśnie z sali matematycznej, wkładając podręczniki do czarnego plecaka, kiedy ktoś pociągnął mnie lekko za niebieską bluzę, którą miałam na sobie.

Był to blondyn o niebieskich oczach i wysportowanej posturze.

- Hej, jestem Kuba, widziałem jak ekstra grasz w piłkę. Nie chciałabyś może wyjść ze mną na lody?

- Pewnie! -odpowiedziałam bez zastanowienia.

- No to jutro o 16:00 pod kawiarnią. Do zobaczenia!

Na następny dzień po południu zaczęłam szykować się na spotkanie.

- A co, jeśli on nie przyjdzie? Ja nigdy nie byłam na randce. Nie, ja nie idę – odrzekłam zrezygnowana.

- Julka! Weź się w garść! Idź tam i pokaż mu, kim jesteś. Dawaj! - powiedziała jak zwykle pełna entuzjazmu Maja.

Czekałam, czekałam i się nie doczekałam. Nikt nie przyszedł. Stałam jak głupia pod restauracją i płakałam. Kto chciałby wyjść z kimś takim jak ja?

Zmęczona tym wszystkim poszłam zobaczyć grób taty i trochę mu się pożalić.

- Eh tato i jak ja mam być uśmiechnięta? Kiedy pogodziłam się z mamą, znalazłam wspaniałą przyjaciółkę Maję, coś musiało się zepsuć, bo przecież nigdy nie może być idealnie.

- Kochanie, ale to ty jesteś idealna. Nie pozwól, aby jakiś Kuba zniszczył twoje życie. Moja mała piłkarka... – jakież było moje zdziwienie, kiedy ujrzałam te znajome zielone oczy, które były odbiciem moich. Tata mocno przytulił mnie, a ja nie, wiedząc co się dzieje, głośno załkałam.

- Tata? To ty?

- Cichutko. Juleczko, korzystajmy z tego czasu. Chcę jeszcze chwilę podziwiać moją wspaniałą córeczkę.

Nie wiem, co się działo. Dlaczego widzę mojego zmarłego ojca, który właśnie pociesza mnie i przytula. W tej chwili liczyło się tylko to, że jest.

\*\*\*

Nagle moje oczy zrobiły się strasznie ciężkie. Czując, że nie wytrzymam dłużej, po prostu je zamknęłam.

Obudziłam się na dywanie w moim małym białym pokoju. Na łóżku leżała Maja i przeglądała telefon.

- Czekaj. Gdzie jest mój tata? Czemu nie jestem na cmentarzu? Gdzie moja sukienka?

- Julka, twój tata nie żyje od 3 lat. Od 3 godzin próbujemy ogarnąć ci jakąś stylówkę na randkę. Nie wiem, o czym śniłaś i kogo widziałaś, ale masz jakieś 15 minut na ogarnięcie się.

- Tak jak powiedział tata, pójdę tam i nawet jeśli to jakiś żart, pokażę, dlaczego noszę jego nazwisko.

- Okej? – zdziwiła się Maja.

- Oj nieważne. Opowiem ci, jak wrócę. Kocham i całuję – w pośpiechu wysłałam całuska i opuściłam mój dom z ogromnym uśmiechem na twarzy.

Tata byłby dumny. Ciekawe, czy teraz obserwuje nas tam z góry? Jeśli Kuba nie przyjdzie pójdę na cmentarz i z nim porozmawiam.

KONIEC